Nr 120. Kraków, Niedziela, 29 maja 1910. Rok III.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi CODZIENNIE o godz. 3 popoł.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

PRENUMERATA: w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 Kor. 50 hal. (kwartalnie 4 Kor. 50 hal.) W Niemczech kwartalnie 5 Kor. 50 halerzy; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 Koron 50 halerzy.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Załączniki w miejscu 1 K. od setki, na prowincję 2 Kor.

Redakcja i Administracja: ul. Florjańska l. 32, II p. — Telefon Nr. 565.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: Władysław Wąsowicz.

Pojedynczy numer 6 hal. tak w Krakowie jak i na prowincyi.

Jak wykonywać program P. S. L.

W najświeższym numerze „Przyjaciela Ludu“ ogłasza poseł Stapiński obszerne wyjaśnienie stanu rzeczy w Stronnictwie przed Kongresem P. S. L. — które w całości przytaczamy, jako „Słowo do Przyjaciół“.

Przyjaciele! Czytajcie to, jak mój list do Was. Ukończywszy gimnazjum i zdawszy maturę 4. czerwca 1889 r. w Jaśle, zaraz następnego dnia, 5. czerwca 1889 r. wziąłem się do agitacji wyborczej na zebraniach w Roztokach i Tarnowcu pow. jasielskiego. I już bez przerwy dzień za dniem aż do wyborów 2. lipca 1889 agitowałem w pow. gorlickim za ś. p. Tomaszem Pawłowskim z Krygu i za Janem Skwarą z Targowisk w pow. krośnieńskim.

I tak wszedłem w życie polityczne. — O wielkich zagadnieniach politycznych nie miałem wówczas pojęcia. W szkołach tego nie uczą, gazet w gimnazjum nie czytałem, a z domu rodzicielskiego, jako syn chłopski, też o tem wiadomości nie miałem. Wiedziałem tylko jedno, że byt chłopski jest bardzo ciężki i że tylko przez zjednoczenie wszystkich chłopów w jedną potężną armję możnaby doprowadzić do zmiany na lepsze.

Ta myśl opanowała mnie w całości i rozpocząłem pracę nad jej urzeczywistnieniem. Poświęciłem tej pracy 21 lat życia, a jednak do celu, do zjednoczenia wszystkich braci chłopów polskich w jedną armję polityczną, jeszcze dosyć daleko.

Nie tu miejsce wyliczać wszystkie przyczyny, które się na to składają, że tak powoli i opornie idzie ta praca. Na toby trzeba całej książki i to dużej, aby choć pobieżnie spisać te wszystkie przejścia i trudności. Może kiedyś będę miał spokojniejsze życie, to spiszę taki pamiętnik, a tymczasem muszę iść dalej, bo walka wre i na rozpamiętywanie niema czasu. Dosyć na tem, że jak w roku 1889 stańczycy-konserwatyści cuda wyrabiali, aby chłopów do porozumienia się nie dopuścić, tak teraz oprócz konserwatystów czynią wszechpolacy, co mogą, aby dalej chłopów w rozbiciu i niemocy utrzymać. A pomagają konserwatystom i wszechpolakom różni inni, jak ostatnimi czasy zwłaszcza tak zwana »fronda lwowska«.

O walce ze stańczykami, wszechpolakami, centrowcami, ks. Stojałowskim, socjalistami itp. nie uważam za potrzebne się rozpisywać, bo to »stara bajka«. Natomiast uważam za potrzebne wyjaśnić powody walki z »frondą«. Walka ta była od dawien dawna, wyraźnie się zarysowała przed trzema laty, a teraz wybuchła jawnie i bez pardonu.

Wcale się temu nie dziwię. Owszem, przyznaję chętnie, że istnieją między nami znaczne różnice zapatrywań i w teorji i w praktyce, dlatego nie da się walki uniknąć. Dopóki musiałem czynić ustępstwa, aby módz wogóle pracować, a dalej, dopóki mogłem ustępować, bez szkody dla istoty rzeczy, której bronię, dopóty ustępowałem. Teraz, zdaje mi się, ani nie muszę, ani co najważniejsze, nie mogę dalej ustępować bez wielkiej szkody dla istnienia P. S. L. i dlatego poddaję się walce, świadom odpowiedzialności, jaką biorę na siebie. Mam to przekonanie, że nadużyłbym zaufania Przyjaciół, gdybym postąpił inaczej. Jest tedy mocim obowiązkiem teraz, przed Kongresem P. S. L. wyłuszczyć tę sprawę, aby Przyjaciele wiedzieli, o co chodzi i aby mogli na Kongresie to rozstrzygnąć. Jeżeli Kongres powie, że nie mam racji, to i owszem, ustąpię, bo w takim razie odpowiedzialność za dalsze wypadki weźmie Kongres na siebie.

O cóż chodzi?

Rozchodzi się i o zasadnicze sprawy, jak wykonać program P. S. L. i o taktyczne rzeczy, jak należy walkę prowadzić.

Otóż moje stanowisko jest następujące:

I. Według mojego przekonania, pierwszem i naczelnem zadaniem P. S. L. jest zjednoczenie rzeszy chłopów polskich w jedną armję społeczną, w jedno stronnictwo. Do tego celu jeszcze daleko. Przeszkód i trudności mnóstwo. A jednak trzeba do tego dążyć, bo to się stać musi, gdyż bez tego wszystkie inne zadania P. S. L. nie dadzą się przeprowadzić.

Jest to tem konieczniejsze i tem pilniejsze, że organizacja innych stanów i zawodów pracy szybko postępuje naprzód i urastają w siłę inne stronnictwa, zwłaszcza stronnictwo biurokratyczne, wszechpolskie, a przez to przybywa coraz więcej przeszkód w jednoczeniu chłopów.

To sobie musimy otwarcie powiedzieć, że żaden inny stan — ani obszarnicy, ani urzędnicy, ani przemysłowcy, ani kupcy, ani lekarze, ani adwokaci itp. nie życzą sobie i życzyć nie mogą wytworzenia jednego potężnego stronnictwa chłopskiego. Nie chcą tego, ponieważ wiedzą, że takie stronnictwo chłopskie byłoby w naszym kraju chłopskim najsilniejsze i najwpływowsze, a skutkiem tego wszyscy oni musieliby się stosować do woli chłopskiej.

Nie można się im dziwić, że oni tego nie chcą, ale mimo to chłopi muszą do tego dążyć, gdyż taki wpływ chłopom się należy i gdyż tego wymaga interes chłopski. Jest to i sprawa patrjotyczna i społecznie zdrowa. Trzeba się wszystkim chłopom zjednoczyć, nie w tym celu, aby gnębić inne stany, bo to byłoby szkodliwe, ale w tym celu, aby sprawiedliwszą, równomierną obronę zabezpieczyć sobie, to jest chłopom. — Bez walki, dobrowolnie, nikt tego chłopom nie da.

Po 21 latach walk politycznych, gdy miałem i mam sposobność poznać dokładnie stosunki, nie tylko w kraju, ale i w państwie, widzę i pojmuję potrzebę zjednoczenia rzeszy chłopskiej silniej niż przed 21 laty. Bywały czasy, że mi się zdawało, iż zwycięstwo idéji ludowej da się osiągnąć już tą siłą chłopską, ją mamy w P. S. L., ale przekonałem się rychło, iż byłem w błędzie. Trzeba koniecznie wszystkich chłopów poruszyć i zjednoczyć. Tej siły zjednoczenia chłopskiego nic nie zastąpi, dlatego wytworzenie tej siły uważam za pierwsze i naczelne zadanie PSL. Do tego też celu i zadania wszystko inne stosować się musi — według mego przekonania — a więc i wykonanie programu P. S. L. i taktyka. Ani pod względem gospodarczym, ani pod względem społecznym, ani pod względem równouprawnień ustawowych, nie da się polepszyć skutecznie i trwale bytu chłopskiego, jeżeli się nie doprowadzi do skutku zjednoczenia chłopskiego i jeżeli się nie stworzy tej siły twórczej i ochronnej, jaką być może i powinno zjednoczenie wszystkich braci chłopów polskich w jednem stronnictwie. Przekonałem się w „Banku parcelacyjnym“, widzę to w „Wiśle“, że dopóki się niema dostatecznego wpływu politycznego, dopóty zachodzi niebezpieczeństwo, że i najlepszą rzecz gospodarczą potrafią wypaczyć i na szkodę ludu, zamiast na pożytek obrócić. Bankowi parcelacyjnemu zamknięto kredyt krajowy w r. 1905 i tem go pchnięto na manowce. Tak ze wszystkiem zrobić potrafią, gdy niema dostatecznej siły obronnej.

II. A kto uzna to pierwsze zadanie zjednoczenia rzeszy chłopskiej za słuszne i konieczne, ten musi się zgodzić i na to, że pod tym kątem widzenia trzeba rozumieć i wykonywać program P. S. L. To znaczy, że trzeba wysuwać naprzód i robić te wszystkie sprawy, które najprędzej mogą chłopów poruszyć i do armji ludowej pociągnąć, brać chłopską zjednoczyć. A wszystkie inne sprawy i zadania, zawarte w programie P. S. L., należy tak wykonywać, aby nie stwarzać przeszkody pierwszemu zadaniu.

W tem właśnie zachodzi pierwsza różnica zasadnicza między mojem zapatrywaniem, a stanowiskiem, jakie zajmuje "fronda". Pp. Wysłouch, Dąbski, dr Moskwa, poseł Jampolski i inni, czynią mi z tego zarzut, że zmieniam program P. S. L. przez takie stawianie rzeczy. Ja zaś twierdzę, że programu P. S. L. w żadnym punkcie nie zmieniam, tylko tak działam, jak uważam za konieczne, aby módz program P. S. L. naprawdę urzeczywistnić. A gdybym był zdania, że mi program P. S. L. tak działać nie pozwala, to otwarcie i szczerze powiadam, że starałbym się na Kongresie o stosowną zmianę programu. Bo na taki program, którymby stanowił przeszkodę w zjednoczeniu chłopów, nie mógłbym się ani ja, ani chłopi zgodzić. Nie chłopi do programu, tylko program do chłopów i ich potrzeb stosować się musi. Kongres, żywy lud, rozstrzyga o tem, co się ma dziać i jak się ma robić, a nie żaden druk ani papier. Praca dla lepszej przyszłości ludu polskiego jest naszym programem. Takiego programu, któryby tej pracy przeszkadzał, nie uznaję.

Takie stwarzanie rzeczy nie podoba się p. Dąbskiemu i tow. Oni uznają lud za głupi, jak wyraźnie powiedziano w „Gazecie ludowej“ z 15-go maja br., w artykule „Odprawa“. Tylko p. Dąbski i jego przyjaciele są tak mądrzy, że rozumieją, co i jak czynć trzeba. Wszyscy inni zaś, jak i ci, co na Kongres przyjść mają, aby to rozstrzygnąć, są według p. Dąbskiego za głupi. P. Dąbski powiada, że dlatego Kongres zwołuję, aby się ratować przed mędrcami.

Miałem już czas przywyknąć do obelg ze strony różnych mędrców, więc i ta obelga ze strony p. mędrca Dąbskiego na mnie nie działa. Tak mądrym, jak p. Dąbski, otwarcie powiadam, wcale być nie chcę. Ja złożyłem już przed ludem egzamin, czy umiem pracować i armję ludową do zwycięstwa prowadzić. Gdybym słuchał mądrości p. Dąbskiego i tow., to ani p. Długosz, ani p. Stefczyk, ani p. Potoczek, ani ks. Zyguliński, ani p. Biały, ani wielu, wielu innych najdzielniejszych pracowników do naszego Stronnictwa by nie należało wcale. Jestem też pewny tego, że gdyby p. Dąbski i tow. dorwali się rządów w P. S. L., toby rychło rozbili w puch to, co się stworzyło, bo jak p. Dąbski zwykł mawiać, powstałby »bunt dusz«.

Bankiem parcelacyjnym ćwierka mi p. Dąbski w oczy. Czyż to moja wina, że ludzie, którym zaufałem, tak Bank poprowadzili? A innymi ludźmi Banku obsadzić nie mogłem, bo ich nie miałem. Próbowałem p. Dąbskiego umieścić w Banku parcelacyjnym, ba, kiedy się okazał gorszym, niż inni, bo chciał pieniądze brać zupełnie zadarmo, a nawet do biura mu się przyjść nie chciało.

Nie jestem nieomylnym, owszem, sam wiem bardzo dobrze, że w tym szalonym wirze walk mogę popełnić jakiś błąd. Ale tem się zawsze pocieszałem i pocieszam, że ogólny wynik mej pracy przyniósł już dużą zmianę stosunków i braci chłopskiej duży pożytek. Gdybym był słuchał dalej, tak jak przed przeniesieniem się do Krakowa w roku 1903 słuchać musiałem poleceń, udzielanych mi nie przez chłopów, tobym i tego nie był zrobił. »Przyjaciel Ludu« miał w r. 1902, zanim go objąłem, po 14 latach istnienia 1438 czytelników, w znacznej części niepłacących. Po roku już w mem ręku miał trzy tysiące prenumeratorów, a dzisiaj ma ich około 15 tysięcy, co prawda też w wielkiej części zalegających z zapłatą, gdyż przeciwnicy, chcący mnie zniszczyć i w pracy przeszkodzić z braku środków, odradzają płacenia.

P. Dąbski i tow. byli i zapewne są zdania, że popełniłem zbrodnię, idąc do arcybiskupów i biskupów prosić, aby nam duchowieństwo nie przeszkadzało tak bardzo w tworzeniu stronnictwa. Gdybym był słuchał p. Dąbskiego i tow., byłaby do dziś dnia trwała wszędzie wojna z księżmi. Nie słuchałem ich i zawarłem pokój. Mam to wewnętrzne przekonanie, że zrobiłem dobrze.

Za zbrodnię mi też poczytano w gronie dzisiejszych frondzistów, że na wybory sejmowe zawarłem kompromis z konserwatystami i zapewniłem w ten sposób wybór 20 posłów ludowców do Sejmu. Niech mówi kto, co chce, a ja wiem, że przez wprowadzenie 21 posłów ludowców do Sejmu, jeżeli nie dałem ludowi jeszcze pełni sił, to w każdym razie zabiezpieczyłem rzeszę chłopską przed wielkiem pokrzywdzeniem w nowem prawie wyborczem sejmowem, które się robi. Z taką ustawą wyborczą do Sejmu, jak w roku 1907 przygotowali konserwatyści na spółkę z p. Głąbińskim i demokratami, nikt się teraz wystąpić nie ośmieli. Stańczykowskie pomysły co do nowej ustawy gminnej też nie miały odwagi nawet się pojawić. To wszystko dzięki temu, że zrobiłem kompromis, wbrew krzykom frondzistów. Gdyby nie kompromis, p. Jampolski w żaden sposób nie byłby posłem wybrany, bo miał pewnych tylko 15 głosów. Zrobiłem błąd, żem forsował p. Stefczyka w pow. jasielskim i przez to narobiłem sobie tam wrogów, ale zrobiłem to dla dobra ludu, chcąc mu zapewnić wielce pożyteczną pracę poselską dra Stefczyka.

Trudno mi się tu rozwodzić nad innymi zarzutami frondy. I tak się list ten zbytnio przedłuża. Więc powiadam krótko: Uważałem za swój obowiązek zawsze tak działać, aby się coraz bardziej i coraz prędzej zbliżać do celu: do zjednoczenia wszystkich braci chłopów.

Ta idea i ta praca będzie mnie nadal ożywiać. Niech sobie krzyczy i wygaduje, kto co chce i jak chce, a ja nie spocznę w pracy dla tego celu, dopóki mi Bóg zdrowia i sił udzieli. Mam też w Bogu nadzieję, że jak mi dopomógł przetrwać nieszczęście z Bankiem parcelacyjnym — tak mi i nadal pomoże wytrwać, bo wiadome Mu są zamiary moje i czysta chęć służenia mej braci chłopskiej. Bogu wiadomo i ludziom uczciwym, że wszystko co miałem i mam, kładłem na ołtarzu pracy dla zjednoczenia mej braci chłopskiej.

III. Aby nie było na przyszłość żadnych nieporozumień i abyście Przyjaciele wiedzieli, jaką drogę doradzam na przyszłość, po Kongresie, pozwolę sobie jeszcze o tem parę słów powiedzieć, co myślę i czuję.

a) Charakter chłopski P. S. L. powinien być nie tylko utrzymany, ale jeszcze nawet silniej podkreślony. Do Sejmu i Rady państwa powinni być wybierani chłopi z przybraniem tylu i takich pomocników z inteligencji, ilu koniecznie potrzeba do pomocy. Większość chłopska w Klubach poselskich P. S. L. winna być zapewniona i utrzymana.

b) O zgodzie z biurokracją nie można myśleć bo wymagania biurokracji i co do płacy i co do wygód służbowych, przekraczają granice wytrzymałości ze strony chłopskiej. Musiałoby się chyba zupełnie zrujnować egzystencję i chłopów i obszarników i rękodzielników i kupców, gdyby się chciało spełnić wymagania biurokracji.

c) Ale że biurokracja jest potęgą, zagrażającą nie tylko chłopom, ale i obszarnikom i rzemieślnikom i kupcom i wszystkim wolnym zawodom pracy, przeto wskazanem jest takie postępowanie, aby współdziałanie tych wszystkich stanów i stronnictw przez biurokrację zagrożonych, było możliwe. Twierdzę stanowczo i twierdzić nie przestanę, że wziąwszy wszystko na uwagę, więcej jeszcze pożytku ma i może mieć chłop z obszarnika, niż z biurokracji, a biurokracja najbardziej zaciężyła nad chłopem.

d) Należy dążyć do tego, aby duchowieństwo nie tylko nie przeszkadzało we wzroście i pracy PSL., ale, aby było pomocnem. Ta okoliczność, że tu i ówdzie jeden lub drugi ksiądz z jakich kolwiekbądź przyczyn jest niechętnym PSL., nie powinna wpływać na nasz ogólny kierunek polityczny.

e) Pomoc nauczycielstwa ludowego jest nam też wielce pożądana. Dlatego trzeba się nam starać żądania nauczycielskie uwzględniać w miarę możności.

f) Z całych sił należy się nam starać o to, aby starcia pośród samych włościan pokojowo załatwiać, aby się inni nie mięszali między nas i nie wyzyskiwali niezgody. Należy unikać tego, co lud dzieli, a czynić to, co nas łączy. Sądy rozjemcze i polubowne mogą dużo dopomódz w pracy nad zjednoczeniem ludu.

g) Trzeba się nam organizować w towarzystwach gospodarczych, oświatowych i politycznych, bo od organizacji zależy udanie się wszystkich naszych przedsięwzięć. Swoich popierać, swoim pomagać.

Tą drogą idąc, możemy dojść pewnie i rychło do zwycięstwa, choćby nie wiem co wyprawiali i nie wiem jak krzyczeli wszyscy przeciwnicy.

Przyjaciele! Uważałem za swój obowiązek to Wam otwarcie napisać przed Kongresem, abyście wiedzieli, dokąd idę i jaką drogą, za co mnie tak zwalczają i czemu mnie tak nie lubią.

Wiem, że i z powodu tego artykułu powstanie wielki krzyk. Zarzucą mi, że podburzam chłopów, że sieję waśń społeczną i walkę klasową, że rozbijam „naród itd. Nie dbam na to. Wiem, co to znaczy. Widzę niestety na każdym kroku, jak to ci sami, którzy ludowi radzą cierpieć w imię zgody, dla dobra Ojczyzny, sami bezwzględnie wyzyskują każde położenie, aby się dobić zaszczytów i dochodów. Pełną gębę mają dla nas morałów i pustych frazesów, ale sami patrzą w pierwszym rzędzie swego interesu, byle posadkę złapać.

Spełniłem swój obowiązek. Powiedziałem, co mi sumienie nakazywało w imię zwycięstwa sprawy chłopskiej. A teraz czyńcie, jak uważacie.

Szczęść Boże! *Jan Stapiński.*

Apetyty frondy.

Pozostający w stosunkach z frondą lwowską tamtejszy korespondent wszechpolskiej »Gazety Warszawskiej« z góry już cieszy się na rozbicie Stronnictwa ludowego i przytacza taką charakterystyczną opinję o stanowisku prezesa Stronnictwa:

»na które frondowcy forsują albo adwokata Moskwę z Dąbrowy, albo posła Witosa z Tarnowa«. »Fronda ma nadzieję, że uda się jej zdobyć nawet przewodnictwo w klubie sejmowym«.

A więc mamy nareszcie ujawnione apetyty na prezesurę! Pan dr Moskwa niedaremnie tak gardłował za rozdziałem naczelnych stanowisk...

Po zjeździe wszechpolskim.

Buńczuczna rezolucja wszechpolaków, ogłaszająca przejście ich do opozycji względem rządu krajowego, znalazła oddźwięk w szeregu krytycznych uwag, jakich im z tego powodu nie szczędziła żadna partja polityczna i ich organy z wyjątkiem naturalnie wiszących przy żłóbku wszechpolskim Stojałowczyków i wciąż na radykalizm chorującego »Głosu Narodu«.

Nie tajne przecie było nikomu, że ogólnikowe wystąpienie przeciw „systemowi“ oznacza rozpoczęcie podjazdowej walki przeciw namiestnikowi Bobrzyńskiemu i chęć wysadzenia go z siodła, by je czemprędzej opróżnić dla wszechpolskiego kandydata. Pod względem takiego pojmowania rezolucji wszechpolskiej jest taka jednomyślność u reszty prasy, że »Słowo Polskie« może znowu pisać o koalicji tych, którzy zgodnie występują w obronie namiestnika, a przeciw wszechpolskiemu terorowi.

Najbardziej charakterystyczne jest pod tym względem wystąpienie socjalistycznego »Naprzodu« — a więc chyba nie podejrzanego o konszachty z rządem. Kończy on swoje uwagi słowami:

„Ponieważ nie wypadało publicznie napaść na namiestnika za jego krzyżowanie polityki wszechpolskiej, czepiono się jego polityki wobec Rusinów, którą napiętnowano jako »zdradę narodową«. Nie mamy ochoty bronić p. Bobrzyńskiego, ale jeżeli rzeczywiście polityka jego ma na celu doprowadzenie do zgody z Rusinami, to każdy kochający swój kraj obywatel musi ją przyjąć z uznaniem i dlatego ta napaść może namiestnikowi wyjść na pochwałę“.

»Kurjer Lwowski«, również nie należący do wielbicieli ekscel. Bobrzyńskiego, uderza w słabą stronę wszechpolaków, demaskując ich właściwe intencje:

„zbyt radykalna opozycja, ogłoszona obecnie przez narodowych demokratów przeciw rządowi krajowemu wydaje nam się w motywach przesadną, a co do celu — niebezinteresowną. I jeżeli narodowi demokraci biadają na sojusz namiestnictwa z różnemi stronnictwami, to sądzimy, że sami chętnieby taki sojusz, o jaki innych obwiniają, zawarli! W kraju zaś taktyka narodowych demokratów jest aż nadto dobrze już znana, aby dojście do władzy tego stronnictwa nie było postrachem dla wszystkich stronnictw i wszystkich obywateli, pragnących administracji sprawiedliwej, wolnej od partyjnego zaślepienia“.

Na inną stronę obłudy wszechpolskiej zwraca uwagę „Nowa Reforma“, pisząc, że:

„Uchwały i opinje Zjazdu tem bardziej są zastanowienia godne, że równocześnie prezes Koła polskiego, p. Głąbiński, przy udziale namiestnika i przedstawicieli gabinetu, bierze czynny udział w rokowaniach z posłami ukraińskimi, celem zapewnienia uniwersytetowi lwowskiemu polskiego charakteru, przy czem poczynione być mają przygotowania do otwarcia uniwersytetu ruskiego we Lwowie“ (a tymczasem główne oskarżenie rządu krajowego streszcza się w poświęcaniu przezeń istotnych interesów narodowych na rzecz wrogiej partji ukrainskiej — z tymi samymi zaś ukraińcami sam papież wszechpolski teraz się układa...)

„Gazeta Narodowa“, która pierwsza — razem z nami — zajęła się krytyczniej zjazdem wszechpolskim, czyni mu zarzut, że taka rezolucja wprowadza najwyższą anarchję — przeciw czemu „Słowo Polskie“ broni się, oświadczając, że naprawdę szerzą anarchję walki personalne, a stronnictwo demokratyczno-narodowe nie prowadziło (?!) i nie prowadzi polityki personalnej, nie o osoby mu chodzi tylko o rzecz“.

Tu już szczyt bezczelności!! Tak cynicznie śmią łgać w żywe oczy ci osławieni wyznawcy i twórcy „wymiany mózgów", które na fotelach ministerjalnych przeprowadzali, a teraz o namiestnikowski zawadzają. Społeczeństwo, nie zarażone jadem wszechpolskim, dobrą ma pamięć i chyba najbezczelniejszy z wszechpolaków nie potrafi się wyprzeć tego głównego terminu o „wymianie mózgów", użytego we Wiedniu przez jednego z ich prowodyrów.

Wszechpolacy widzą teraz, że zadaleko się zagalopowali z tą swoją rewolucją przeciw namiestnikowi — ostatnie więc „Słowo Polskie" spuszcza już z tonu i gotowe nawet jest popierać namiestnika, byle tylko „zmienił system". Rezolucja była dla tłumów, dla podtrzymania wielkości wszechpolskiej na wschodzie, gdzie stoją szowinizmem wobec Rusinów i na zachodzie, dokąd zapędzają się na walkę z ludowcami, względem których namiestnik wybrakowanym już wzorem dawniejszym nie chce dopuszczać się nadużyć i presji.

Po ugodzie uniwersyteckiej, którą z Rusinami przeprowadza sam p. Głąbiński, posłuszny sługa rządu, liczącego się ze słusznymi postulatami narodu ruskiego — odpadnie to „poświęcanie istotnych interesów narodowych na rzecz wrogiej partji ukraińskiej". Gdyby tak tedy namiestnik zechciał choć trochę zejść z drogi bezstronności, którą dotychczas idzie, a wszechpolaczków wziął sobie za doradców — w mig zmieni się dla nich „system" rządu krajowy, darują Bobrzyńskiemu życie na jakiś czas a ryć będą pod kim innym, by przeprowadzić w innym kierunku swoją „wymianę mózgów"...

Ale namiestnik nie okazuje jakoś ochoty do takiej spółki, a z pogróżek sobie niewiele robi, bo wie, że napaść, z takiej strony wychodząca, może mu wyjść tylko na pochwałę.

Kongres polski w Ameryce.

Jak już we wczorajszej „Gazecie Powszechnej« pisaliśmy, bezpośrednio po uroczystościach odsłonięcia pomników Kościuszki i Pułaskiego w Waszyngtonie, rozpoczął tam swoje obrady polski kongres narodowy.

Kongres po wybraniu przewodnictwa podzielił się na trzy sekcje: oświatową, ekonomiczną i polityczną.

Przewodnictwo sekcji ekonomicznej objął delegat pow. Pilzneńskiego dr Witold Lewicki, wybitny działacz P. S. L.

Przewodniczącym sekcji politycznej został obrany p. Siemiradzki z Chicago; zastępcą dr Aleksander Lisiewicz (Lwów).

Na posiedzeniach sekcji politycznej odczytano liczne referaty, nadesłane ze »starego kraju«.

Nad tymi referatami rozwinęła się długa dyskusja, w której delegaci ze »starego kraju« występowali ostro przeciw poglądom i wnioskom znanego ekonomisty Władysława Studnickiego, dotyczącym »kwestji polskiej« w dobie dzisiejszej.

Uchwalono pośrednią rezolucję, zaproponowaną przez wiceprezesa „Związku Narodowego Polskiego", p. Steczyńskiego.

Zaznaczyć należy, iż delegat lwowski Majerski złożył przewodnictwo i usunął się z Kongresu z powodu „rewolucyjności" wniosków postawionych przez p. Studnickiego.

Omawiano także kwestję neoslawizmu (referent mecenas Kułakowski) i wiele innych spraw doniosłego dla narodu polskiego znaczenia, poczem po powzięciu szeregu uchwał, zakończono obrady zjazdu odśpiewaniem pieśni »Jeszcze Polska nie zginęła«.

Wycieczka włościan do Czech.

Praga, 23 maja.

Przybyła tu w piątek ubiegły, pod kierownictwem redaktora »Zarania«, p. Malinowskiego, wycieczka włościan z Królestwa Polskiego, w której uczestniczy 70 osób. Na przyjęcie wycieczki rada m. Pragi wydelegowała na dworzec p. Stanisława Formana, oddała na mieszkanie salę gimnastyczną jednej ze szkół.

W sobotę rano wycieczka zaczęła zwiedzać miasto. Główną uwagę zwrócono na zapoznanie się z tutejszemi instytucjami samopomocy i kulturalnemi. Na uczestnikach wycieczki wrażenie silne zrobił ratusz, gdzie przyjmowało gości z Królestwa prezydjum miasta.

Następnego dnia zwiedzono Hradczyn, muzeum narodowe, kilka szkół, wystawę rolniczą, klub polski, wystawę pracy kobiet itd. Ogromne zainteresowanie wzbudziła wśród włościan »Jednota«, instytucja samopomocy włościan czeskich.

Wieczór, w wigilję wyjazdu, cała wycieczka spędziła w teatrze na »Czertowoj Stienie« Smetany.

Po czterodniowym pobycie w stolicy Czech, goście z Królestwa opuścili gościnne miasto, pełni wrażeń i wspomnień, udając się na cały tydzień na wieś czeską.

M.

Z zagranicy.

Odrzucenie reformy wyborczej w Prusach.

Przedłożenie rządu pruskiego o reformie wyborczej wróciło z licznemi poprawkami Izby panów znowu do Izby poselskiej. Obrady nad tą sprawą prowadzono przy udziale prawie wszystkich posłów.

Prezydent gabinetu Bettmann Hollweg oświadczył, że wniosek konserwatysty Richthoffena w sprawie skreślenia tzw. Culturträgerów, jakoteż wnioski centrum w przywróceniu uchwał sejmu pruskiego i wnioski narodowych liberałów o zaprowadzenie bezpośrednich i tajnych wyborów nie są do przyjęcia. Jeżeli Izba panów nie zgadza się na poprawki dokonane przez Izbę panów, to monarcha nie widzi sposobu wprowadzenia w życie reformy wyborczej.

Po kilku mowcach, którzy oświadczyli się przeciw proponowanej reformie wyborczej, przemawiał p. ks. Jażdżewski i oświadczył, iż Koło polskie nie ma żadnego powodu do mieszania się w walkę z innemi stronnictwami w sprawie reformy wyborczej. Stanowisko Polaków jest jednakie tak wobec przedłożenia uchwalonego przez Izbę posłów, jak także wobec uchwał Izby panów. Koło polskie może się oświadczyć tylko za reformą, opartą na zasadach sprawiedliwości, a więc za bezpośredniością i tajnością i dlatego będzie głosowało przeciw uchwałom Izby panów i wszystkim innym wnioskom.

Po dyskusji szczegółowej odrzucono w głosowaniu wszystkie zmiany do ustępów od 1 do 6. Po ogłoszeniu wyniku głosowania oświadczył prezydent gabinetu, że rząd nie przywiązuje już wagi do dalszych obrad nad reformą wyborczą.

Z parlamentu.

Z Izby posłów.

Na wczorajszym posiedzeniu Izby posłów w dyskusji nad wnioskami o uniwersytetach odpowiadał minister oświaty Stürgkh na wywody p. Daszyńskiego, który na jednem z poprzednich posiedzeń omówił obszernie braki uniwersytetu i Akademji sztuk pięknych w Krakowie.

W dalszym ciągu poruszono sprawę kreowania uniwersytetu słowiańskiego, drugiego uniwersytetu czeskiego i uniwersytetu ruskiego.

Z Koła polskiego.

Wczoraj odbyła się konferencja prezydjum Koła polskiego z bar. Bienerthem w sprawie budowy kanałów. Minister handlu oświadczył, iż zostały już wypracowane sprawozdania techniczne, administracyjne, finansowe i komercjonalne. To ostatnie jest już przestarzałe i dlatego nie będzie parlamentowi przedłożone. Natomiast będą przedłożone inne sprawozdania, aczkolwiek i te są niedokładne.

Drugim przedmiotem obrad była uchwalona przez Sejm galicyjski ustawa o statystyce handlowej. Ze strony rządowej założono oświadczenie, iż ustawa ta w tej formie nie może być sankcjonowaną, ponieważ zawiera przepisy, naruszające ustawy międzynarodowe. Dlatego rząd porozumie się jeszcze w tej sprawie z galicyjskim Wydziałem krajowym i namiestnictwem.

Z komisji parlamentarnych.

W komisji budżetowej w czasie obrad nad budżetem ministerstwa kolejowego poruszono sprawę reorganizacji kolei państwowych, poczem komisja przyjęła budżet ministerstwa oraz rezolucję pana Kolischera przeciw wydzierżawieniu kolei.

Komisja kolejowa postanowiła odbyć ankietę w kwestji możliwych oszczędności w Zarządzie kolejowym państwowym i wybrać w tym celu subkomitet.

Ten subkomitet zebrał się wczoraj pod przewodnictwem p. Sylwestra dla ustanowienia zasad dalszych obrad. Wszyscy członkowie podnieśli ważność sprawy ale ze względu na prace innych komisji postanowili dopiero 15 czerwca rozpocząć narady. Do tego czasu mają wypracować swoje propozycje i przedłożyć je przewodniczącemu.

Komisja przemysłowa ukończyła obrady nad ustawą o domokrążtwie.

Z wywiadów Gazety Powszechnej.

U stóp pomnika Kościuszki.

Niestrudzone prezydjum Komitetu budowy pomnika Kościuszki w Krakowie urządziło wczoraj wycieczkę radnych m. Krakowa do szopy w Podgórzu, w której uwięziony a od lat pięciu wykończony całkiem, pomnik Naczelnika w sukmanie czeka rozstrzygnięcia Rady miejskiej co do miejsca podeń. Zanim magistrackie powozy zabrały nas na Podgórze, skorzystałem ze sposobności, by zrobić

wywiad z inicjatorem pomnika

inżynierem Świerzyńskim, który z rozpromienioną twarzą doczekać się już nie mógł wyjazdu pod ukochane dziecko swojej myśli i troski. Inż. Swierzyński jest entuzjastą na punkcie pomnika — po tej wycieczce spodziewa się wiele: ma nadzieję, że radni, olśnieni widokiem pomnika, jednogłośnie oddadzą mu jedynie godne jego miejsce: na Rynku krakowskim.

O tę ostatnią kwestję naturalnie przedewszystkiem zahaczam, pytając o jej genezę.

— W roku 1893 — zaczyna opowiadać inż. Swierzyński — na Wydziale Towarzystwa Kościuszki padały różne projekty, jakby to przyozdobić miejsce pamiątkowe na Rynku, na którem stał Kościuszko podczas swej przysięgi dnia 23 marca 1793 roku. Chcieliśmy znajdującą się już tam płytę kamienną otoczyć balustradą — ale Rada miejska oświadczyła wówczas, że nie zgadza się na żadne pomniki grobowe, co innego gdyby stanął tam pomnik... Wówczas podjąłem tę myśl i na mój wniosek postanowił Wydział przystąpić do zbierania funduszów na ten cel. Pierwszy śp. Skirliński dał tysiąc guldenów. Zawiązaliśmy osobny Komitet ze Skirlińskim na czele i temu to Komitetowi Rada miejska uchwałą z 7 grudnia 1893 oddała Rynek od strony ul. Szewskiej jako miejsce pod przyszły pomnik.

— A więc jest nietylko wyraźna na to uchwała — podkreślam dwa momenty z opowiadania poprzedniego — ale nawet pod pewnym względem inicjatywa Rady, że tam opodal płyty powinien stanąć pomnik. Jakże dziwnie wygląda teraz ta niezrozumiała opozycja przeciwko Rynkowi...

— A, no — mówi z westchnieniem p. Swierzyński — chcą Kościuszkę koniecznie na Błonia wytransportować...

— Pomnik jest dłuta Marconiego, nieprawdaż?

— Tak, zwróciliśmy się do niego wprost, bez żadnych konkursów. Ja specjalnie miałem do niego pełne zaufanie, bo to był mój profesor. Projekt jego pierwszy uległ pewnym drobnym zmianom, gdy wtem przyszła śmierć Marconiego. Ponieważ nie wiele już pozostawało do wykończenia, a nie chcieliśmy kogo innego angażować, oddaliśmy nadzór nad tem zięciowi nieboszczyka, Antoniemu Popielowi, twórcy kolumny Mickiewiczowskiej we Lwowie.

— Co jest prawdy na wersji, że pomnik jest w zastawie? — zapytuję.

— Oddaliśmy go do odlewu jednej z 3 firm krajowych, które na konkurs stanęły: Dedrzyński i sp. z Podgórza. Po śmierci Dedrzyńskiego musieliśmy przejąć długi tej Spółki w Banku hipotecznym, gdzie winniśmy jeszcze 5 tysięcy, aby uniknąć sekwestru, który dopiero przez sąd zdjęliśmy.

— Jakież są koszta budowy pomnika?

— Sam pomnik kosztuje dotychczas 65 tysięcy koron, potrzeba jeszcze około 40 tysięcy na postument, ale tych tak długo nie możemy zacząć zbierać, dopóki nie będziemy mieli miejsca pod pomnik, bo każdy się pyta, gdzie pomnik stanie.

O tej kwestji miała zadecydować dzisiejsza wycieczka radnych, po których już zajechało 10 powozów magistrackich. Jedziemy na Podgórze, gdzie niebawem znajdujemy się w szopie, służącej za pracownię,

u stóp pomnika Kościuszki

na prawdę u stóp, gdyż pomnik jest nieco wzniesiony, a dorosły człowiek, gdyby stanął na równym z nim poziomie, sięgnąłby zaledwie do połowy brzucha końskiego, taki to olbrzym! Całość pomnika liczy prawie 6 metrów wysokości, postument obliczony jest na 8 m. — razem więc sięgać to będzie trzeciego piętra przeciętnej kamienicy. Wspaniale będzie wyglądał na Rynku, na tle wieży ratuszowej, ku której chce go zbliżyć r. Beringer (a nie na samej osi ul. Szewskiej i bramy Sukiennic).

Wrażenie jest kolosalne. Gdybyśmy tak mogli oglądać pomnik z pewnego oddalenia, a nie w ciasnej dla niego szopie, byłoby ono jeszcze większe. Tu za to możemy podziwiać artyzm wykonania. Twarz Kościuszki, która zachowała wierne podobieństwo do najpopularniejszych portretów i sukmana na generalskim mundurze — czynią Go na tym pomniku takim, jaki żyje w pamięci i sercach całego narodu.

Prezes Komitetu p. Włodzimierz Tetmajer zwraca radnym i prezydentowi miasta uwagę na jedną rzecz:

— Zarzucano, że pomnik jest tak skomponowany, iż ma wykończone tylko trzy boki, a czwartym musi koniecznie przylegać do ściany. Proszę zobaczyć lewy bok postaci konia. Co za ornamentacja! Falistość sukmany... szabla, kompozycja strzemienia.

Oglądamy kolejno i przyznajemy najzupełniejszą rację. Padają urywane uwagi, pełne podziwu. Ten podnosi monumentalność całości, inny trafność jej wyrazu, tam ktoś zwraca uwagę na fakt, że bronz, w którym pomnik odlano nabiera już właściwej sobie patyny. Pozostaje jeszcze kwestja postumentu — jaki będzie?

— Wedle projektu Marconiego — odpowiada prezes Komitetu — wewnątrz murowany cegłą, zewnątrz okładany granitem, lub piaskowcem, stosownie do tego, ile się zbierze.

— Czy nie możnaby uzyskać pewnego dochodu, gdyby się gdzie w Krakowie podczas obchodu grunwaldzkiego wystawiło pomnik w większem zabudowaniu i pobierało wstęp? — rzucam myśl, która jednakowoż okazuje się niewykonalną, gdyż — jak twierdzi p. Tetmajer — koszta przewiezienia pomnika z Podgórza do Krakowa byłyby ogromne.

— Zresztą — kończy zainterpelowany — spodziewamy się po dzisiejszej wycieczce, że Rada nie będzie zwlekać dłużej z udzieleniem Rynku pod pomnik i w kwietniu na przyszły rok w rocznicę bitwy Racławickiej, będziemy mogli urządzić odsłonięcie.

Mamy i my wszyscy tę nadzieję, cała prasa, większość radnych, tylko podobno coś p. prezydyplomatycznie bąka, że niewiadomo jeszcze...

Przecież skandal byłby prawdziwy, gdyby z chwilą, gdy cały naród domaga się pod pomnik miejsca na Rynku — Rada miałaby Kościuszkę, tego Kościuszkę, a kochanego przez wszystkich wyrzucić gdzieś na Błonia! Jeśliby projektu co do Rynku nie podnoszono wcale i chodziło o każde inne miejsce — zgoda, wtedy możnaby dyskutować i o Błoniach. Ale teraz byłoby to profanacją pamięci nieśmiertelnej Naczelnika, czego lekkomyślnie dopuściłaby się Rada, następczyni tej z roku 1893, która sama poddała myśl, że na grobowe pomniki nad płytą się nie zgodzi, co innego monument... *W.*

Kronika grunwaldzka.

Obchód młodzieży akademickiej.

Komitet ogólno-akademicki w Krakowie, dla uczczenia rocznicy grunwaldzkiej, na posiedzeniach z 23 i 26 bm. zajmował się w dalszym ciągu programem akademickiego obchodu rocznicy bitwy pod Grunwaldem.

Przedewszystkiem uchwalono na zakończenie »Dnia grunwaldzkiego na Uniwersytecie« urządzić uroczysty wiec młodzieży, na którym mają przemawiać przedstawiciele poszczególnych odłamów ideowo-politycznych, o znaczeniu obchodu grunwaldzkiego.

Wiec będzie miał charakter manifestacyjny — bez dyskusji. Przemawiających mają wydelegować następujące stowarzyszenia: „Czytelnia akademicka", »Spójnia«, »Promień«, „Związek akademicki", »Zjednoczenie« i »Polonja«.

Prócz tego postanowiono urządzić przedstawienie teatralne dla publiczności, bezpłatne, siłami »Koła miłośników dramatu klasycz«. i amatorskiemi, wreszcie szereg odczytów dla ludu w Krakowie i po prowincji w porozumieniu z instytucjami oświatowemi, skupiającymi młodzież akademicką.

Co się tyczy udziału młodzieży w obchodzie ogólno-obywatelskim, to postanowiono przyłączyć się do pochodu pod pomnik Jagiełły i ewentualnie domagać się przemówienia przedstawiciela młodzieży. Celem pokrycia kosztów obchodu akadem. postanowiono między innemi zwrócić się do różnych instytucji w kraju, z prośbą o subwencję.

Obchód w Gorlicach.

Polskie Towarzystwo gimn. »Sokół« w Gorlicach postanowiło urządzić uroczysty obchód 500-letniej rocznicy zwycięstwa grunwaldziego, dnia 20 czerwca br. i w tym celu zawiązać obywatelski komitet powiatowy.

W gorącej i podniosłej odezwie o znaczeniu i potrzebie takiej uroczystości, zaprasza wszystkie polskie Towarzystwa i Instytucje miejscowe i okolicy, wybitne osobistości, duchowieństwo, nauczycielstwo, naczelników gmin okolicznych na posiedzenie dnia 31 bm. (wtorek) o godz. 5 popoł. do sali »Sokoła«.

Projekt programu bardzo obfity, ale wymagający nakładu pracy i poparcia.

Kartki iluminacyjne na dochód krajowego funduszu zlotowego będą do nabycia po 10 hal. za sztukę w księgarni nauczycielskiej, Bazarze ludowym, Kółku rolniczem, w handlach druha Zgórka i Piotrowskiego.

Obchód powinien znaleść jak najszersze poparcie wszystkich sfer miasta i okolicy.

Obchód grunwaldzki na wsi.

Chocznia, 24 maja.

Krakowskie Koło T. S. L. im. Tad. Kościuszki, urządziło w powiecie wadowickim drugi z rzędu obchód grunwaldzki, mianowicie w Choczni, zwołało mianowicie »wiec oświatowy« w dniu 22 maja. Na wiec ten zeszła się rzesza ludu tak liczna, że obszerna sala szkolna była cała nabita, to też z powodu zaduchu musiano wiecujących w połowie obrad przeprowadzić do innej sali.

Zgromadzenie zagaił p. Ruliński, poczem po wyborze prezydjum, przewodniczący poseł Antoni Styła udzielił głosu delegatowi Koła, p. Kazimierzowi Czarneckiemu, który w przeszło godzinnym wywodzie wykazywał skutki ciemnoty i znaczenie oświaty.

Po nim drugi delegat p. Alfred Romanowicz mówił o »znaczeniu zwycięstwa pod Grunwaldem«, zaznaczając, że dzisiaj tylko oświatą potrafimy zwalczać prusactwo.

Trzecim referentem był prezes „Eleuterji" krakowskiej p. Stanisław Stączek, który mówił »o sprawie alkoholizmu i Domach ludowych" illustrując swój referat obrazami. Referat taki był w Choczni nadzwyczaj potrzebny, gdyż w gminie jest już trochę funduszów na założenie »Domu ludowego«.

Ostatni, nadzwyczaj rzeczowy referat »O sprawie kobiecej na wsi«, wygłosiła p. Michalina Stączkowa.

Wreszcie poseł Styła podziękowawszy delelegatom za trudy, zaprosił ich na drugi podobny wiec, na co p. Stączek odpowiedział, że Koło propozycję z przyjemnością przyjmuje i o ile tylko drugi wiec zostanie zwołany, to delegaci wraz z prezesem Koła drem Ign. Wróblem na wiecu się zjawią.

Odśpiewaniem pieśni „Boże coś Polskę" zakończono kilkugodzinne obrady, które wielkie wrażenie zrobiły na zebranych. *(p. j.)*

Wybory na Krowodrzy.

Wybory uzupełniające do Rady miasta Krakowa z dzielnic przyłączonych w myśl statutu gminnego odbędą się około 20 czerwca, a ogłoszenie terminu nastąpić winno 12 czerwca tj. na 8 dni przedtem.

Gorączka wyborcza mimo to dziś już spędza sen z powiek tych zwłaszcza czynników, co pewien lęk czują przed rozwiązaniem zagadki jutra. Od kilku już tygodni gorączkową w tym kierunku pracę rozwinęło Koło mieszczańskie, pragnąc tym sposobem powiększyć sferę swoich wpływów i poza rogatki, jakkolwiek niema ono tam najmniejszego oparcia. Dowodem tego fakt, że nie przebiera się bynajmniej w osobach kandydatów i ich osobistych kwalifikacjach, lecz bierze się pierwszego z kraju, byle zyskać w nim jednego więcej pionka do swobodnego ciągu na szachownicy.

Odbyte 27 bm. przy ulicy Mikołajskiej l. 10 zebranie sproszonych z Krowodrzy kilkunastu wyborców potwierdziło tylko ten smutny stan rzeczy. Koło mieszczańskie stara się narzucić tej dzielnicy własnego kandydsta w osobie p. Guzikowskiego z Kleparza, który mimo sędziwego wieku nie interesował się widocznie nigdy w życiu sprawami społecznemi i o obowiązkach względem wyborców najmniejszego nie ma pojęcia.

Nie zadziwiło nas też, że nie złożył on żadnego wyznania wiary, a jedynie pp. Drozdowski, Walczakiewicz i i. wyręczali go we wszystkiem i że mimo to zyskał wśród obecnych wymaganą większość głosów za swoją kandydaturą — boć zebranie to w tym jedynie celu było zaangażowane.

Klasycznem wszakże wydało nam się samo podziękowanie p. kandydata za to zaufanie, który oświadczył bez ogródki, że wyborcy wielkiej z niego pociechy mieć nie będą, gdyż zmysłu politycznego mu brak, a zato we wszystkiem radzić się będzie starszych z Koła i to tylko robić, co oni czynić każą.

Przeciw tej kandydaturze i takiemu pojmowaniu obowiązków radcy miasta zastrzegł się swojem i swoich zwolenników imieniem p. Stanisław Stączek z Krowodrzy Murowanej, który w kilkakrotnem przemówieniu wskazał na ważne zadania, czekające w roku bieżącym wybrać się mających 11 radców z dzielnic przyłączonych, które przez cały szereg lat odrębne mieć będą potrzeby od Krakowa macierzy i z tego powodu nie powinno się dziś już wprzągać radców tych dzielnic w rydwan Koła mieszczańskiego. Praca nad nowym statutem gminnym — to jedno z pierwszych zadań wielkiej Rady miasta i dlatego wymaga p. Stączek od kandydata potrzebnej ku temu kwalifikacji, a przedewszystkiem znajomości potrzeb i stosunków miejscowych, której u kandydata Koła mieszczańskiego nie zauważył.

Za bardzo ważną sprawę uważa też p. Stączek

gospodarkę w przyłączonych dzielnicach i udział ich nie tylko w ciężarach ale także w korzyściach, płynących z utworzenia się W. Krakowa. Domaga się więc, by kandydat znał się na rachunkowości i sposobie budżetowania gminnego tak, by w razie potrzeby mógł on wkroczyć w niedostępne dla laików tajniki cyfr i obronić skutecznie interesy swoich wyborców.

Ponieważ u kandydata przedstawionego zalet podobnych nie poznał, a nadto ma tę pewność, że większość wyborców w Krowodzy nieprzychylnie odnosi się do narzuconej sobie kandatury p. Guzikowskiego, prosi obecnych, by nikogo przedwczesną uchwałą nie krępowali, ale odroczyli tę sprawę, dopóki ogólne co do osoby pożądanego kandydata nie nastąpiło porozumie.

Wobec znanej na Krowodrzy niezależności przekonań i wyrobionego zmysłu samozachowawczego pewnem jest, że kandydatura p. Guzikowskiego niema najmniejszych widoków powodzenia.

Z życia krakowskiego.

Z sali koncertowej.

Wieczór muzyczny, urządzony wczoraj przez konserwatorjum a poświęcony utworom Chopina miał być skromnym aktem hołdu złożonego „poecie tonów" przez młodych wychowanków naszej szkoły muzycznej. Ten cel wieczoru i zespół sił koncertów jeszcze uczących się i stojących na różnych stopniach rozwoju muzycznego każą życzliwie ocenić artystyczny wynik popisu.

Na program obfity złożyły się — prócz jednego punktu — jedynie utwory fortepjanowe odtwarzane (podobno wyłącznie) przez uczniów i uczenice prof. Lalewicza. Sumienne i poważno-techniczne wyszkolenie, oraz spokojne bezpretensjonalne ujęcie utworów, znane dodatnie zalety tej Szkoły uwydatniły się także w wczorajszym popisie. Pragnęlibyśmy odczuć w odtwarzaniu kompozycji Chopina więcej ciepła, większego wgłębienia się w ich ducha, mniej skrępowania szkolnego, tu i ówdzie pragnęłoby się słyszeć piękniejsze prowadzenie cantileny — ale to usterki, które spotykamy i u wybitnych artystów, usunąć je może tylko pewna, nie wszystkim dostępna intuicja muzyczna, której młodzi koncertanci niewątpliwie jeszcze nabędą.

Do ideału zbliżyli się najbardziej pp.: Poźniak, Podolski i Rosenblum, z których pierwszy wykazał może najwięcej inteligencji muzycznej a ostatni prawdziwie artystyczną brawurę, oraz pna Michalska (ładnie odtworzone etiudy) i pna Eschapkówna (dużo ciepła i wyrazu w grze). Pieśń znalazła jedyną przedstawicielkę w pnie Gayczak (uczennicy prof. Bandrowskiego). Ujmujący materjał głosowy nie miał wdzięcznego pola do popisu ale bardzo inteligentna interpretacja pieśni pozwoliła odczuć ich piękno i wydała pochlebne świadectwo ich wykonawczyni.

Trła zapowiedziane w programie nie odegrano z powodu przeszkody, niezawinionej przez konserwatorjum.

Dr A. J.

Teatr ludowy.

Wznowienie »Posłańca 6666«.

W nowej szacie, w nowej obsadzie, wypłynęła melodyjna ta operetka w Parku Krakowskim. Zacznijmy od primadonny sceny ludowej p. Brzozowskiej, która — jak wszystkie — tak i tę rolę okrasiła czarującym swym wdziękiem i sympatyczną grą. Jeszcze raz można było stwierdzić na dużej różnicy między poprzednią kreacją p. Felice a tą, co znaczy subtelna gra. Niestety nie można tego powiedzieć o wykonawcach tytułowej roli, poprzednio o p. Strzałkowskim, teraz o p. Sydorze, który śpiewał dobrze, ale w prozie wciąż mu się rwało, był bezradny na scenie, chwytał cudze słowa. W otoczeniu jego z grona złotej młodzieży wyróżniał się pomysłową grą p. Szarkowski. Dzikiego księcia Indoparu po p. Belkem grał p. Kowalski bez właściwego jednak kolorytu tej postaci. Sympatycznie wyglądał i śpiewał p. Wolski. Z dawnych wykonawców bawili nieustannie publiczność pp. Zielińska i Poleński, naprawdę niezrównani, tudzież p. Turski.

Podobały się dowcipne, a dyskretnie przez p. Bończę odśpiewane kuplety, który okazuje duże zdolności do baletu. Taniec czerkieski pp. Górskiej i Dolińskiego za mało miał ognia.

wlw.

Z miasta.

Oświadczenie. Wobec pomieszczonej w 138 numerze „Głosu Narodu" z dnia 26 maja 1910 napaści na działalność kulturalną III Koła TSL. w Krakowie, oświadczamy, że nie uważamy za stosowne na nią odpowiadać; napaść ta nie jest przecież niczem innem, jak jednym więcej przejawem charakterystycznej walki, którą ciemnota każdego rodzaju prowadzi zawsze i wszędzie z wszelkim postępem oświaty.

Zarząd III Koła T. S. L.

Sekretarz: *Fr. Sarnek* Prezes: *Bujwid.*

Zjazd Kółek rolniczych. W dalszym ciągu wczorajszych obrad Zjazdu Kółek rolniczych pow. krakowskiego przemawiali: gospodarz Słomak z Czułówka, Lubowiecki dyrektor szkoły z Bolechowic, wójt z Bronowic Małych Młodzianowski, radca powiatowy i poseł Wójcik, który złożył wyczerpujące sprawozdanie z pobytu wycieczki Krakusów pod Lwowem celem zobaczenia wyników komasacji gruntów. Po dyskusji nad tem sprawozdaniem dokonano wyborów powiatowego Zarządu Kółek rolniczych. Wybrani zostali: poseł Wójcik, Józef Serczyk, naczelnik gminy Tonie; ks. Franciszek Graca (Zabierzów); Jan Lubowiecki, dyrektor szkoły (Bolechowice); Karol Waligóra (Wola Justowska); dr J. Zawadzki, prof. z Czernichowa.

Rozszerzenie Krakowa. Komisja dla rozszerzenia granic m. Krakowa obradowała wczoraj pod przewodnictwem prezydenta dra Lea. Obrady toczyły się nad poszczególnymi punktami układu z gminą Płaszów oraz nad warunkami połączenia miasta Podgórza z Krakowem.

— Dzisiaj w południe odbyła się dłuższa konferencja delegatów gmin m. Krakowa z delegatami gminy Płaszów w sprawie przyłączenia tej gminy do Krakowa.

Stały sobotni feljeton „Z tygodnia" odkładamy z powodu braku miejsca do poniedziałku.

Na wystawę Sztuk Pięknych nadszedł obraz olejny Włodzimierza Tetmajera „Kwitnąca jabłoń" na temat piosenki:

„Prosto mego okienecka
Zakwitała jabłonecka".

W miesiącu maju dotąd sprzedano następujące dzieła sztuki: Ludomira Benedyktowicza „Piastowa lipa", Luny Drexlerówny „Kimono" polichromowana rzeźba, Władysława Jarockiego „Widok na brzeg Simeizu — Krym, Eugenjusza Kazimierskiego „Wrony", Józefa Piotrowskiego „Astry", Zofji Sieniawskiej „Bogini", Stanisława Ostrowskiego „Chopin" biust, Stanisława Fabijańskiego „Kościół św. Barbary", Leona Wyczółkowskiego autolitografje „Widok Wawelu", „Studja z Połągi" tudzież teka geograficzna „Gdańsk" razem za 2410 kor.

Wystawa prac kolejarzy i funkcjonarjuszy kol. Zamknięcie wystawy prac amatorskich funkcjonarjuszy kolejowych w sali Strzeleckiej nastąpi we wtorek 31 maja br. o godz. 7 wieczorem. Wystawa ta cieszy się ciągle nadzwyczaj wielką frekwencją publiczności. Chcąc umożliwić gremjalne zwiedzenie tej wystawy młodzieży szkolnej zniżył komitet cenę biletów wstępu dla takich wycieczek na kwotę 10 hal. od osoby. W ostatnim dniu wystawy nastąpi rozsprzedaż niektórych przedmiotów przez właścicieli na cele wystawy dobrowolnie ofiarowanych.

Z teatru miejskiego. Ze względu na wyjątkowe zainteresowanie, jakie wzbudziła zapowiedź wystawienia „Madame sans-gene", teatr miejski daje tę interesującą komedję trzy razy z rzędu, to jest dziś w sobotę, jutro w niedzielę i pojutrze w poniedziałek 30 bm. W niedzielę na przedstawieniu popołudniowem dane będą pełne humoru: „Komedja o człowieku, który poślubił niemowę" i „Komedja o człowieku, który redagował gazetę rolniczą".

Repertuar Teatru miejskiego do końca sezonu jest następujący: poniedziałek 30 bm. „Madame sans-gene", wtorek „Mandragora" komedja w 3 aktach Machiawela (występ Leszczyńskiej), środa „Madame sans-gene", czwartek „Mandragora", piątek „Dzieje Orestesa", sobota „Jestem zabójcą" komedja w 3 aktach Moliera, pierwszy gościnny występ Zelwerowicza, niedziela „Wieczór Trzech Króli", poniedziałek „Wujaszek Wania", wtorek „Odrodzenie", środa „Tamten", czwartek „Cierpki owoc", piątek „Pan Jowialski" — codziennie występ Zelwerowicza, następnie operetka lwowska.

Teatr ludowy w Parku krakowskim. Dziś i jutro wieczór „Posłaniec 6666" z Jadwigą Brzozowską. Piątkowe przedstawienie tej bardzo wesołej i pełnej melodyjnej muzyki operetki zadecydowało o dłuższem powodzeniu. W niedzielę wieczór przy ulicy Rajskiej Wieczór ku uczczeniu śp. Elizy Orzeszkowej, na którym odegrają artyści trzy sztuki nieodżałowanej pamięci powieściopisarki polskiej. W poniedziałek „Wesoła para", bardzo wesoła operetka, daną będzie po raz ostatni w tym sezonie.

Repertuar na przyszły tydzień jest następujący: Poniedziałek „Wesoła para". Wtorek „Jadzia do wszystkiego", Środa „Posłaniec 6666". Czwartek „Ułani księcia Józefa" (Nowość!) Piątek „Ułani księcia Józefa". Sobota „Ułani księcia Józefa". Niedziela „Ułani księcia Józefa".

„Miłostki" A. Schnitzlera, sztuka nieschodząca w Wiedniu z afisza zostanie odegrana dnia 29 bm. w sali „Polskiego Związku Narodowego" przy współudziale uczniów szkoły dramatycznej p. P. Bilety wcześniej do nabycia w sekretarjacie Związku (Rynek 45, II p.) od 6—8 wieczorem a przed przedstawieniem przy kasie.

Wycieczka do Skały Kmity. „Związek Akademicki" urządza 5 czerwca wycieczkę do Skały Kmity. Komitet dołożył wszelkich starań, ażeby uprzyjemnić pobyt w tak uroczem miejscu wycieczkowym, członkom Tow. i zaproszonym gościom. Na program składają się: muzyka mandolinistów, tańce, poczta, konfetti i koriandolli. O zmierzchu ognie sztuczne. Powrót przy świetle lampjonów i pochodni. Wyjazd z Krakowa o godz. 1·40 po południu. Powrót o godz. 9 wieczór. Bilety i zaproszenia wydaje Komitet w lokalu Tow. przy ul. Pijarskiej l. 19, II p. codziennie od godz. 12—1 i od 6—7 wieczorem. Ceny biletów: akademicki 1 kor. Zwykły 1 kor. 50 hal. Familijny na 4 osoby 5 kor.

Pierwsza Spółka Spożywcza odbędzie trzecie zwyczajne walne Zgromadzenie swoich członków 12 czerwca o godz. 5 po południu w Domu Robotniczym (ul. św. Tomasza l. 37, I p.). Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie Dyrekcji i Komisji kontr. 2) Rozdział zysków. 3) Czy sprzedawać ma Spółka także i nieczłonkom. 4) Uzupełniające wybory do Rady Nadzorczej.

Rozprawa ofertowa. Intendantura I korpusu w Krakowie rozpisuje na dzień 2 czerwca br. rozprawę ofertową celem zabezpieczenia dostawy 4000 desek, przeznaczonych na wkłady do łóżek żelaznych. Rozprawa odbędzie się w magazynie łóżek wojskowych w Krakowie (Dolne Młyny 2). Bliższych informacji udziela Izba handlowa.

Odpowiedź redaktora.

W. Z. Pawłosiów. Nie umieścimy.

Józef M. Bolesław. Nie czytane jeszcze, prosimy o cierpliwość. Mamy olbrzymi nawał tego rodzaju materjału.

Repertuar teatrów krakowskich
(od 24 bm. do 30 maja)

		miejski	ludowy
Sobota		Madame sans gene	Posłaniec 6666
Niedziela	wiecz.	Madame sans gene	w Parku Posłaniec 6666 na Rajskiej Wieczór ku czci Orzeszkowej

Kronika prowincjonalna.

Wydawnictwo księgi adresowej stoł. m. Lwowa zwraca się z uprzejmą prośbą do pp. przemysłowców i właścicieli fabryk wszelkiej gałęzi w kraju, by we własnym ich interesie łaskawie podali adresy swych firm celem bezpłatnego zamieszczenia w roczniku XV Księgi adresowej na rok 1911. Najdogodniej korespondentką do Wydawnictwa Księgi adresowej (Fr. Reichman), Lwów, ul. Grottgera l. 3.

Szczególny wypadek nagłej śmierci. Do pana K., obywatela, w jednym z lwowskich hoteli, przybył onegdaj fryzjer Feliks Kowalski, celem toaletowego oporządzenia klijenta. Jak to bywa w życiu z ludźmi tego rodzaju jak fryzjerzy, zawiązała się swobodna pogadanka między p. Kowalskim a gościem na temat codzienny. — A jakże tam szanowne zdrowieczko? — pyta Kowalskiego p. K. — Chwalić Pana Boga, dobre — odpowiada zapytany. — No, to spluń pan poza siebie — mówi p. K. — aby w złą godzinę nie wypowiedzieć. I istotnie zła jakaś była godzina, bo jakby ją jakieś złe duchy wyrzekły, Kowalski zachwiał się i padł trupem nagle u stóp przerażonego pana K. Śp. Kowalski zmarł skutkiem udaru sercowego; na serce bowiem, może od dłuższego czasu, może i bezwiednie, jak to u starych ludzi bywa, chorował.

Przedstawienie amatorskie w Rakszawie. W niedzielę 8 bm. staraniem Koła T. S. L. odbyło się w Rakszawie przedstawienie amatorskie sztuki pt. „Kościuszko pod Racławicami". Obszerna sala w browarze była po brzegi wypełnioną. Grający wywiązali się z zadania nadspodziewanie. Sztukę odegrali uczniowie szkoły sukienniczej przy współudziale kilku włościan i dziewcząt wiejskich. Rakszowskie Koło T. S. L już kilkakrotnie urządzało podobne przedstawienia. Od kilku lat pracuje z zaparciem się tut. kierownik szkoły sukienniczej p. inżynier Kunstman nad oświatą ludu, a owoce tej pracy podziwialiśmy onegdaj. Słowo wstępne wygłosił jeden z robotników, a po odśpiewaniu kilku patrjotycznych pieśni pod dyrygencją organisty miejskiego p. inżynier Kunstman w sposób popularny podał treść i myśl patrjotycznej sztuki, wchodzącej w skład programu.

Zagadkowy wypadek. Z Jordanowa piszą nam: W nocy z soboty na niedzielę ubiegłego tygodnia strażnik kolejowy znalazł obok toru robotnika kolejowego z rozciętą głową bez przytomności, ubitego prawie na śmierć niejakiego Jana Hapciarza. W sobotę wieczór widziano go jeszcze jak pijany wyśpiewywał po stacji. Są dwa możliwe wypadki, które śledztwo wyświetli a mianowicie albo gdy pijany szedł torem, najechał go pociąg (na lokomotywie niema jednak żadnych śladów), albo w grę wchodzi tu usiłowane zabójstwo. Najlepiej sprawę wyświetliłby sam nieszczęśliwy, na razie jednak leży jeszcze nieprzytomny.

Pożary. Z Dynowa piszą nam: Onegdaj o godzinie 3 po południu wybuchł w naszem miasteczku pożar w szkole koszykarskiej wskutek wadliwego komina, który podobno długie czasy nie był wcale wymiatany. Pożar mógł obrócić w perzynę kilkadziesiąt budynków, gdyby nie energiczna akcja ratunkowa ze strony burmistrza Wolańskiego, tudzież pp.: Jana Kędzierskiego i Franciszka Wandasiewicza. Jedynie tylko budynek szkoły koszykarskiej, ubezpieczony we Wiśle, doznał nieznacznych uszkodzeń. Reszta budynków ocalała.

Samobójstwo woźnego. Woźny sądowy w Kutach Karol Paradowski odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Śp. Paradowski był człowiekiem trzeźwym i pracowitym i cieszył się wśród kolegów sympatją. Do tego rozpaczliwego kroku skłoniło go ciągłe sekowanie ze strony przełożonych. Paradowski osierocił żonę i troje dzieci.

Operetka poznańska rozpocznie swe przedstawienia w Przemyślu 8 czerwca w sali „Sokoła" i da tam 5 z rzędu przedstawień: Draciarz, Zemsta Nietoperza, Walc miłości, Piękna Helena i Słodka dziewczyna.

Prosimy o żądanie „Gazety Powszechnej" w Kawiarniach, Cukierniach, Restauracjach — w Trafikach, Biurach dzienników i Księgarniach kolejowych.

Sprawa hr. Ronikiera.

W sprawie tajemniczej zbrodni w „pokojach umeblowanych" w Warszawie, której ofiarą padł student Chrzanowski, prowadzone są w dalszym ciągu dochodzenia.

Władzom śledczym chodzi obecnie przedewszystkiem o stwierdzenie, gdzie hr. Ronikier przebywał w chwili spełnienia zbrodni.

Według jednych zeznań hr. Ronikier przyjechał do Lublina 9 maja, wyjechał zaś z Lublina 12 maja, pociągiem wieczornym, nie mógł więc zatem przyjechać wcześniej do Warszawy, niż w d. 13 maja o godz 6 rano, gdy tymczasem morderstwo przy ul. Marszałkowskiej popełnione zostało 12 maja.

Okazuje się więc, że hr. Ronikier w żadnym razie nie mógł ani popełnić sam zabójstwa, ani też być jego świadkiem.

Tymczasem już wieczorem nadeszły z Lublina wieści zupełnie zmieniające postać rzeczy.

Oto okazało się, iż właściciel hotelu polskiego w Lublinie, gdzie hr. Ronikier mieszkał, pierwotnie utrzymywał — jak wyżej podaliśmy. Przyciśnięty jednak do muru zmienił te daty i oświadczył, iż wymeldował hr. Ronikiera ze swego hotelu o dobę później, niż wyjazd miał miejsce w istocie, tj. że hr. Ronikier wyjechał z Lublina — a przynajmniej opuścił hotel Polski — na czem budowano alibi — nie 12 a 11 maja. Wobec tych dat i danych rozwiązania zagadki należałoby się spodziewać w najbliższej przyszłości.

Ze świata

Wybuch w tajnej dystylarni. W Warszawie przy ulicy Krochmalnej nastąpiła onegdaj eksplozja w domu, wynajętym przez niejakiego Untermana. Dwóch mężczyzn 20-letni Unterman i drugi 40-letni nieznanego nazwiska zostało tak ciężko poparzonych, że odwieziono ich w beznadziejnym stanie do szpitala. Jak się okazało, Unterman w pokoiku pędził przy pomocy syna i najemnika, z politury spirytus. Chcąc zaś, by do fabryczki ktoś niepożądany nie zaglądał, wychodząc zamknął drzwi na klucz. Nieszczęśliwi fabrykanci spirytusu wobec przypadkowego wybuchu spirytusu, chcąc uniknąć śmierci od płomieni, musieli skakać przez okno. Untermana aresztowano.

NADESŁANE.

Najświeższe telegramy.

Przeciw 8 godzinnemu czasowi pracy.

Borysław. W kopalniach nafty, gdzie pracują jako robotnicy wyłącznie włościanie polscy z podkarpackich powiatów, rozpoczął się ruch przeciw 8 godzinnemu czasowi pracy, który ma być wprowadzony drogą znajdującego się w parlamencie przedłożenia projektu ustawy.

Z komisji parlamentarnych.

Wiedeń. Komisja dla spraw służby państwowej prowadzi dziś w dalszym ciągu ankietę w sprawie pragmatyki służby. Odpowiadają eksperci z grupy służby.

Wiedeń. Komisja budżetowa obraduje dziś nad etatem ministerstwa handlu. Przedkładają sprawozdanie referenci poszczególnych działów.

Minister włoski w Berlinie.

Berlin. Włoski minister spraw zagranicznych San Giuliano przybył do Berlina o godz. 11-tej w nocy. Na dworcu kolejowym powitał go ambasador włoski z personalem ambasady.

Walka o Kretę.

Londyn (B. Reutera). Włochy zgodziły się na propozycję ministrów spraw zagranicznych Greya i Pichona w sprawie Krety, dotyczącą szczególnie zażaleń, które zawiera ostatnia nota turecka. Jak słychać działalność mocarstw opiekuńczych zmierza do podjęcia takich kroków, któreby umożliwiły mahometańskim deputowanym nieskrępowany udział w kreteńskiej Izbie. Mocarstwa starają się podobno o przywrócenie stanu jaki istniał do roku 1908 i o zamianowanie Zaimisa naczelnym komisarzem Krety.

Program prac parlamentu francuskiego.

Paryż. Członkowie gabinetu osiągnęli już między sobą porozumienie co do programu, jaki ma być przedłożony parlamentowi. Jak słychać rząd oświadczy się w Izbie za skrutynjum według list za proporcjonalną reprezentacją mniejszości z przedłużeniem trwania mandatu na 6 lat przyczem $^1/_3$ mandatów mogłaby by być w okresach dwuletnich odnowiona.

Nadto zapowie rząd rozmaite projekty ustaw, między temi ustawę w sprawie statutu dla urzędników państwowych, reformy administracji sądowej, oraz program budowy okrętów. W końcu porozumie się rząd ze senatem w sprawie reformy fiskalnej na podstawie projektu ustawy podatku dochodowego, załatwionego przez Izbę. Rząd będzie się starał aby kraj nie popadł w kłopoty finansowe oraz aby nie były narażone interesa płacących podatki.

Przedłożenie kolejowe.

Waszyngton. Senat przyjął poprawkę do przedłożenia kolejowego, według której przedsiębiorstwa telegraficzne i telefoniczne z wyjątkiem przedsiębiorstw telegrafu bez drutu podlegać będą ustawie o handlu międzypaństwowym.

Z przed kratek sądowych.

Echa strejku masarzy.

Dziś przed zwykłym trybunałem stanęli uczestnicy niedawnego strejku krakowskich masarzy: Wincenty Stempiński i Edmund Wasilewski, oskarżeni o zbrodnię gwałtu publicznego na osobie śp. Brzeziny (osobno będzie sprawa właściwego sprawcy zabójstwa Brzeziny. Leon Kubicki). Ci 2 odpowiadają tylko za to, że namawiali strejkujących do zaprzestania pracy... kamieniami, Stępiński Brzezinę w plecy, Kubicki w głowę) — a Wasilewski Indraszkiewicza listem z pogróżkami i następnie osobiście. Oskarżeni wszystkiemu zaprze-

czają, niczego nie są winni, jeden nie rzucał kamieniem, drugi nie groził — choć są na to świadkowie, którzy podobnie jak w śledztwie, tak i na rozprawie zeznawali na niekorzyść oskarżonych.

Po obronie dr Szalaya trybunał wydał wyrok skazujący Wisilewskiego na 6, a Stempińskiego na 4 miesiące ciężkiego więzienia. Obaj zgłosili odwołanie od wysokości kary, ale w zasadzie ją przyjęli.

Senzacja teatralna.

Przed kilkunastu dniami obiegła prasę notatka o pociągnięciu do odpowiedzialności sądowej p. Józefa Żelawskiego, artysty teatru miejskiego, za gwałt publiczny, którego miał się dopuścić na byłej artystce teatru ludowego p. Oldze Lysowej-Orleńskiej. Sprawa cała miała podłoże romansowe, a że odnosiła się do prywatnego życia dwojga ludzi, nie robiliśmy z niej senzacji dziennikarskiej, z chwilą jednak, gdy przyszła ona przed kratki sądowe, obowiązkiem naszym jest bezstronnie zdać z niej sprawę.

Rozprawa się rozpoczęła przy obecności interesowanych osób.

Powodem oskarżenia jest zajście, podczas którego p. Żalewski miał niewysłuchującą jego zapędów miłosnych p. Orleńską pewnego razu powalić na kanapę i dusić za gardło. Akt oskarżenia przytacza szereg listów Żelawskiego do niej, stylizacją swoją komedjowo-Otellowską, wzbudzających na sali szczerą wesołość.

Oskarżony (stający bez adwokata) zaprzecza, jakoby ją powalił i dusił — chwycił ją tylko za szyję i odtrącił. Przeczy, jakoby żywił do niej jakiekolwiek uczucia głębsze — przeciwnie ona sama wyznała mu swą miłość i dała tego dowód tysiącami całusów, pod tym względem wziął on u niej rekord nad wszystkimi... (wesołość) — chciała nawet wejść z nim w stałe bliższe stosunki.

Godzina 1 w południe — rozprawa trwa dalej.

Po zamknięciu numeru.

Subkomitet sejmowej reformy wyborczej. Przewodniczący subkomitetu reformy wyborczej sejmowej prezydent dr Leo zwołał jego członków na posiedzenie w piątek dnia 3 czerwca do gmachu sejmowego we Lwowie. Początek obrad o godz 10 rano.

Zgon Gawalewicza. Na ręce wdowy po ś. p. Gawalewiczu nadeszło bardzo wiele telegramów. Między innymi z Warszawy: od Polskiego Tow. dramatycznego, od Zdzisława Dębickiego, od artystów dramatu teatrów warszawskich, od Juljana Bogusławskiego, z Krakowa od dyr. Solskiego i Zygmunta Sarneckiego.

U trumny zmarłego złożono bardzo dużo wieńców pomiędzy innymi od artystów teatru miejskiego w Krakowie i od Tow. polskich współpracowników księgarskich we Lwowie.

Zamach i samobójstwo. Do niejakiej Apolonji Gąsiorowskiej żony piekarza i właściciela realności we Lwowie na Persenkówce strzelił dzisiaj w nocy kilkakrotnie z rewolweru Wincenty Rzęsna, maszynista elektrowni miejskiej i zranił ją ciężko w brzuch. Rzęsna udał się następnie na tor kolejowy i rzucił się pod nadjeżdżający pociąg, który go rozerwał w kawałki. Powód zamachu morderczego i samobójstwa nie jest wiadomy. Gąsiorowską w stanie groźnym odwieziono do szpitala powszechnego.

Drukarnia Józefa Fischera w Krakowie.